Nr. 153. w Sobotę dnia 4. Lipca 1857.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Królewiec, 29. Czerwca. — W Petersburgu ogłoszono ukaz, mocą którego pod nieobecność cesarza rosyjskiego, zaprowadzono radę rejencyjną, składającą się z JC. wys. w. ks. Konstantego, księcia Orłowa i ministra wojny jenerała Suchozaneta II.

Paryż, 30. Czerwca. — Marszałek Randon pobił pokolenia Beni Menguilles i Beni Jennis.

Pays zaprzecza podaniu Kreuzzeitung, jakoby Francya miała się wyrzec popierania unii Księstw Naddunajskich.

Londyn, 2. Lipca. — Królewicz pruski Fryderyk Wilhelm otrzymał wczoraj w Manszestrze adres i nań w angielskim odpowiedział języku ku wielkiéj radości obecnych. — Jenerał Concha ma być odwołany przez rząd hiszpański z Hawanny, ponieważ go rząd angielski oskarza o popieranie handlu niewolnikami i żąda, aby został złożony z gubernatorstwa.

Wiedeń, 2. Lipca. — Według nadeszłéj tu telegraficznéj depeszy z Neapolu z dnia dzisiejszego wybuchło powstanie bezskuteczne w Sapri pod Bonati nad zatoką Bolicastro. W Neapolu panowała głęboka spokojność.

Tryest, 30. Czerwca. — Arcyksiążęta Ferdynand i Karol toskańscy, księżna Berry i jenerał Filangieri, książe Satriano i książe Don Gaetano Filangiero przybyli tu na powitanie ojca św. Portugalska infantka Donna Anna da Jesus Maria umarła w Rzymie. Wybrano komisyą na godny obchód uroczystości otworzenia kolei żelaznéj w przyszłym miesiącu.

Turyn, 27. Czerwca. — Senat przyjął niemal jednogłośnie projekta do praw względem urządzenia nowych linii telegraficznych, reorganizacyi handlowéj marynarki, służby portowéj i nadbrzeżnéj, tudzież względem banku narodowego i budżetu za rok 1849.

Neapol, 22. Czerwca. — Żniwa wypadły w całem królestwie wybornie. Drzewa oliwne zapowiadają dobry rok oliwny.

Wenecya, 28. Czerwca. — Rozpoczęte żniwo pszeniczne rokuje jak najlepszy wypadek.

Medyolan, 28. Czerwca. — Kokony jedwabiu lubo tak pod względem jakości, jakoteż ilości, niezupełnie odpowiedziały oczekiwaniu, jednakowoż w porównaniu do roku zeszłego bardziéj zaspokoiły.

Berlin, 2. Lipca. — Dziś nietylko Zeit ale jeszcze Nowopruska gazeta potwierdzają przez nas podaną wiadomość o nadejściu noty dyplomatycznéj duńskiéj, na ostatnie orzeczenia Prus i Austryi. Nowopruska gazeta mówiąc o jéj osnowie, powiada, że rząd duński niezgadza się z zapatrywaniem się mocarstw niemieckich. Berlińscy korespondenci utrzymują po różnych dziennikach, że Duńczykowie więcéj ubocznie niż wręcz się sprzeczają z Niemcami. W obecnym atoli stanie rzeczy na jedno wychodzi, czyli wyraźnie lub niewyraźnie Dania odmawia, bo tak Prusy jak Austrya dały jéj poznać, że niemyślą dłużéj czekać i żądają stanowczéj odpowiedzi. Jak się zdaje, słowami dotąd przemawiano, odtąd zaś zanosi się na czyny.

— Potwierdza się wiadomość, że Najj. Pan ma zamiar odwiedzić cesarza austryackiego w Wiedniu. Równie potwierdza się, że cesarz i cesarzowa francuscy już 28. b. m. udadzą się na wyspę Wight i zabawią u królowéj angielskiéj przez cały tydzień.

— Nord dowiedziawszy się, że Francya nie spuszcza wcale z oka księstw Naddunajskich pod względem ich połączenia się, które popiera, mówi o tem jak następuje: Jeżeli dywany wolno wybrane oświadczą się swobodnie przeciw połączeniu księstw, natenczas Francya nie będzie się opierała téj uchwale i odpowiedniemu téj uchwale wykonaniu. Wyrzecze się swego zamiaru zaprowadzenia unii księstw i uszanuje uchwałę konferencyi kongresowéj, która powołując lud obu księstw do objawienia woli swojéj, zapewnie uszanuje wolę przezeń objawioną, bo to należy do obowiązków, jakie przejęła.

— Wiadomości z Indyj dochodzą nas teraz częstsze i obszerniejsze. Smutny wywierają one wpływ na umysły, bo okropne wypadki towarzyszące buntom sepoisów przechodzą wszelkie wyobrażenie. Wiele padło ofiar tego dzikiego buntu. Jak wszystkie dawniejsze rokosze, tak i obecny nie zagraża panowaniu Anglii nad Indyami, bo bunty nie są powszechne tylko cząstkowe.

Los przeto obecnego rokoszu wojskowego będzie ten sam co dawniejszych. Anglia atoli, która ciągnie tyle korzyści i bogactw z Indyj, zapewnie pomyśli nakoniec o reformach i organizacyi sepoisów indyjskich. Anglicy zbyt mało znali nawykłości, zwyczaje, obyczaje, przesądy i usposobienia religijne Indyan, a angielscy oficerowie niezadawali sobie pracy, aby je poznać, zgłębić i szanować. Z tego powodu zbyt często obrażali Indyan w tem, co było dla nich najświętszem, a że liczba oficerów angielskich w pułkach indyjskich była mała, przeto nie mogła powściągnąć szerzenia się buntów.

— Okropny wydarzył się przypadek w d. 30. z. m. wieczorem w dworcu tutejszym poczdamskim. Ośmnastoletnia Ida Schulz z Brandenburga, która tu bawiła u krewnych z przyjaciołką swoją także z Brandenburga, odprowadziła ją do dworca, z którego miała wracać pociągiem do Brandenburga. W chwili odejścia pociągu postrzegła, że zapomniała przyjaciołce doręczyć pakiecik, z którym spiesząc za pociągiem wbrew zakazu opodal stojących dozorców kolejowych i wołającego na nią wachmistrza policyjnego aby tego nieczyniła, uwikłała się falbanami w stopniu pociągu, który ją ściągnął z peronu pod wozy. Koła przeszły jéj przez obie nogi, z których jednę pod kolanem, drugą nad kostką na miazgę zdrzuzgotały. Przywołano lekarzy Stoscha i Ullricha, którzy opatrzyli niebogą, a następnie zaniesiono ją w koszu do charite, gdzie natychmiast odjęto jéj nogi. Mimo okropnych boleści, dziewica okazywała wiele stałego umysłu. Matkę w Brandenburgu uwiadomiono telegrafem o tem nieszczęściu, która tu wczoraj już przybyła. Dowiadujemy się jeszcze, że nieszczęśliwa ma oprócz tego żebro złamane w piersiach i zapewne z tego się nie wyleczy. Kiedy ta młoda panna uległa nieszczęściu, popełnił młodzieniec podobną nieprzezorność. Spóźniwszy się, poskoczył z listem ku pocztowemu wozowi będącemu w pociągu, chcąc wrzucić list do niego i w tym pośpiechu stracił równowagę i spadł z peronu. Szczęśliwie uszedł przypadku i tylko samym przestrachem przypłacił nierozwagę. Ileż to już podobnych wydarzyło się przypadków przy ostatnich pożegnaniach i jeszcze się wydarzy, bo ludzie niechcą się przekonać, jak niebezpiecznie poruszający się przedmiot przed ich oczami wprawia w błąd patrzących a niebacznych przyprawia o utratę równowagi.

Dania.

Z nad ujścia Elby, 27. Czerwca. — Znów piszą mi z Kopenhagi, że abdykacyi króla Fryderyka VII. nic już nie stoi na przeszkodzie jak przezorność hrabiny Danner. Pod względem pensyi, którą król i hrabina po abdykacyi pobierać mają nie jest bynajmniéj obojętnem czyli propozycya złożenia korony wyjdzie od króla czyli od rządu. Pytanie ktoby chciał wziąść na siebie odpowiedzialność takiéj propozycyi? i który z obecnych ministrów uważa swój kredyt i władzę za dość ustaloną, żeby wystąpić z podobnem przedstawieniem? Pan Hall pomimo swéj popularności i znaczenia, nie ma tego zaufania u dworu co pan Scheele, któremu snadniéj byłoby wystąpić z takiem projektem. Takie jest dziś położenie kwestyi o złożeniu korony. Czas.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 25. Czerwca. — Zakład górniczy rządowy w Królestwie polskiem ma na Solcu w Warszawie swoją fabrykę machin i odlewów, tudzież różnych wyrobów żelaznych. Zwiedzałem wczoraj ten zakład na obszerną utrzywany skalę, zatrudniający kilkuset robotników, lecz na wystawie przemysłowéj ani jednego przedmiotu tam wyrobionego nie znalazłem, co tem więcéj zadziwiać powinno, iż warsztaty i piece tego zakładu w ciągłym są ruchu i w obec mnie odlewano nawet sztuki do tutejszego zakładu gazowego. Warsztaty tego zakładu soleckiego zostają pod zarządem p. Praechera Anglika sprowadzonego jeźli się nie mylę, jeszcze przez ks. Lubeckiego, a który dawniéj zawiadował fabrykami w Białogonie. Przy zakładzie soleckim jest osoby oddział budowy machin i narzędzi rólniczych, oddany zupełnie p. Bobrownickiemu, który ma kontrakt z zakładem tym i na swoją korzyść wyrabia narzędzia. On zaopatrzył wystawę kilkoma sprzętami, jako to: młocarnią przewoźną wraz z kieratem za rubli 110, sieczkarnią i innemi pomniejszemi. Jeżeli młocarnia jego jest dobrą co oczywiście próby dopiero wykażą, to urządzenie jéj na wozie bardzo jest odpowiednie i zasługiwałoby na rozpowszechnienie w kraju naszym. Spodziewano się wszelako, że p. Bobrownicki z czemś więcéj na wystawie się pokaże, ma on tu kilka sztuk, a składy jego niemal próżne. Wyroby zakładu soleckiego rządowego mogłyby znaleźć niejeden przedmiot na wystawę: odlewy tameczne celują dobrym smakiem lubo wszystkie są naśladowane. Warszawa sama bardzo wiele spotrzebowywa odlewów żelaznych: balkony, sztachety, kraty, a w wielu domach mianowicie nowych, schody i posadzki w sieniach z żelaza, często bywają używane. O tych zakładach późniéj jeszcze powiem nieco pod względem ich statystyki.

Znacznym z kolei zakładem fabrycznym jest zakład Evansa, Lilpopa i Lau. Dwaj ostatni spólnicy tego przemysłowego zakładu wyszli byli z zakładów rządowych na Solcu, gdzie jeden z nich był tym samym stosunku co dziś pan Bobrownicki tylko podobno pod warunkami o wiele korzystniejszemi. Drugi zawiadował fabryką. Dzisiejsza ich własna fabryka w Warszawie produkuje za 4 miliony złp. rocznie, i ma największe wzięcie w Królestwie. Około 500 robotników znajdue tam zatrudnienie. Kilkadziesiąt sztuk machin i narzędzi rolniczych znajduje się z téj fabryki na wystawie; których ceny co znaczniejsze podaję dla porównania onych z cenami podobnychże wyrobów w Galicyi i Kra-

kowie. Młocarnia stała z grabiami i młynkiem rubli 200, kierat do niéj tyléż młocarnia przenośna 270 rubli, sieczkarnie od 30 do 110 rubli; masiernice od 10 do 30; żniwiarka amerykańska znanego systematu M'Cornika, lecz z pewną zmianą 200 rubli; pługi od 6 do 27 rubli; grabie konne 120 rsr. Oprócz narzędzi czystorólniczych spółka ta inne jeszcze wystawiła machiny, jako to: machinę parową 20 koni siły mającą bez kotła, za rubli 3300; tłocznię wodną do oleju 12calową rubli 1200; pompę wodną do tłoczni wodnych 1800 rubli, sikawki, różne odlewy żelazne, kominki, drzwiczki itp.

Fabryka rządowa w Białogonie nadesłała tylko młocarnię ręczną za 125 rubli.

Te są znaczniejsze fabryki machin i narzędzi. Ponieważ przamysł w Królestwie polskiem nie stoi jeszcze na samodzielnych nogach, i pomimo tu i owdzie usiłowań publicznych prywatnych, skutkiem bądź zmian politycznych, bądź administracyjnych, bądź wreszeie systemów skarbowych i celnych przechodził rozmaite koleje nie zawsze z postępem, lecz częstokroć z cofaniem się; przeto fabryki machin nie znalazły się w potrzebie wyrabiania onych w takiéj liczbie, jak tego kazały się spodziewać gierwsze związki przemysłu krajowego, byt swój zawdzięczające księciu Lubeckiemu. Z tego powodu fabryki machin ograniczają się szczególnie na wyrobie narzędzi i machin rólniczych, a i w tym względzie nie idą na równi z zamożnością kraju i potrzebą ogólną. Główną w tym przyczyną nie dość racyonalne produkowanie tych narzędzi. Często właściciel ziemski kupiwszy pierwszy lepszy pług zachwalony w jakiem piśmie publicznem, znajduje go w domu niezdatnym bynajmniéj do życia, a u każdego niemal obywatela napotka się narzędzia rólnicze wyobu fabrycznego zupełnie nieużywane i zaniedbane. Pochodzi to ztąd, że właęciciel ziemski nie wie jakie narzędzie dla jakiego ro rodzaju ziemi, a dla jakiego rodzaju gospodarowania przypada. Pługi, brony, radła, walce, muszą się stósować do natury ziemi, a fabrykant narzędzi rólniczych nie będąc sam racyonalnym rólnikiem, kopiuje tylko narzędzia reputowane za granicą, uwieńczone na wystawach, lub chwalone po dziennikach, bez względu czy i gdzie takowe przydadzą się.

Gdyby mi przyszło rozpisywać się nad każdym przedmiotem wystawy, których jest około 5000, a pod jednym numerem mieści się nieraz wielka liczba przedmiotów, wypadłoby długi jeszcze czas po po zamknięciu wystawy zajmować się nią i wchodzić w drobiazgi nie mające wartości dla ogółu; nie wezmą mi przeto za złe ci producenci, których zniewolony będę albo pominąć, albo tylko krótką zbyć wzmianką. Produdcya wielu z nich nie wychodzi za obręb miasta tutejszego, inni mają konsumcyę ograniczoną do pewnych tylko punktów, albo też zatrudnienie ich jest tego rodzaju, że wzgląd na ogólny kieruuek przemysłu krajowego bynajmniéj nie wpływa na stan ich produkcyi. Opis ten nie do nich się odnosi.

Z fabryk narzędzi rolniczych dali jeszcze na wystawę niektóre przedmioty: Lipsži Jacek w Skąpem, w pow. Opoczyńskim gub. Radomskiéj, Rolbiecki Nepomucen znany z swoich usiłowań około żniwiarki, ma on fabrykę narzędzi na Pradze. Żniwiarki jego kosztują 200 rubli, Tymieniecki nie dał swojéj żniwiarki. Spór między tymi obu wspólzawodnikami rozstrzygnięty jest przez znawców bezstronnych w ten sposób, że ani jeden ani drugi nieodpowiedział zadaniu swemu, jak nieodpowiedział mu pod tym względem również M'Cornick i inni. Nie powinno to wszakże mechaników zrażać, bo każdy niemal wynalazek przechodził drogę długą ulepszeń i popraw, zanim się zdał na co. Daléj są tu jeszcze wyroby fabryki narzędzi rolniczych Wacława Wyderki z Koźnicy Swiętojańskiéj w pow. Sieradzkim.

Między fabrykami żelaza oprócz zakładów górniczych rządowych, o których szerzéj mówić mi wypadnie, wymieniam z kolei Krygara Andrzeja, bo samo ustawienie produktów jego uderza na pierwszy rzut oka i dowodzi, że najmniéj ozdobne przedmioty, jak szyny i ciągnione żelazo różnéj grubości i kształtu dadzą się z pewnym wdziękiem przedstawić oku. P. Krygar posiadający fabrykę w Rzucowie, pow. Opoczyński, gub. Radomska w okolicy najobfitszéj w rudę, produkuje rocznie około 35,000 cetnarów żelaza różnego gatunku i zatrudnia 133 ludzi. W tak małéj produkcyi pan Kryger rzuca się śmiało na wszystko, próbuje najtrudniejszych nawet przedmiotów i pokazuje co może usilność połączona z nauką. Zwiedził on bowiem najznakomitsze fabryki żelaza za granicą i długi czas bawił w Belgii i Anglii dla obeznania się z zawodem swoim, aby za powrotem do domu doprowadzić zakład ojca swego do doskonałości.

Kronenberg Leopold z odlewarni swojéj w Gustku w Rawskiem, dał schody żelazne ślimakowe stojące na podporze bez żadnego umocowania, zatem przenośne. Za cetnar odlewów swoich położył cenę 5 rubli. Dał także schody takież, lecz do podstawy drewnianéj umocowane, cena ich 110 rubli, wysokość jednopiętrowa, pierwsze z tych schodów są ozdobniejsze niż drugie, bo z galeryą z polerowanego żelaza i mosiężnemi ozdobami; drugie lubo również pięknego i czystego wykonania, mniéj jednak wytwornego wyrobu.

Okazy różnych produktów kopalniowych, oprócz z kopalń rządowych, o których późniéj dali Hordliczka Wilhelm, w Zagórzu w Olkuskiem, który produkuje cynk w 14tu piecach. Oprócz rudy, czystego cynku, prób węgla w tamecznych jego kopalniach używanego jedynie na własną potrzebę, dał on na wystawę model pieca u siebie używanego, mufle gliniane ognitrwałe, stan cynku w różnych jego przechodach fabrykacyi i inne do tejże fabrykacyi odnoszące się wyroby. Przedsiębiorca ten ma również z bratem swoim szklarnię w gub. lubelskiéj. Szkło jego lubo nie dochodzi białością i czystością rznięcia szkieł czeskich, a tem mniéj angielskich jest przecież o wiele wyższe pod obu temi względami od wyrobów szkła ze szklarni jen. Malcowa w Dziatkowie w gub. Orłowskiéj w Rosyi. Ccry obu tych fabryk są zbyt wysokie w porównaniu z zagranicznemi. Farby w szkle kolorowym nie dość czyste i przezroczyste, jednak szkło Hordliczki zawsze i co do barw i co do form wyżéj stoi od szkła Malcowa. W tym zawodzie p. Hordliczka wielkie w tym czasie uczynił postępy, i podobno posiada robotników z Czech, lecz w ogóle, aby podnieść tę produkcyę potrzeba wiele. O materyał nie trudno. Dziwić się wypada, że inne polskie fabryki, bo rosyjskich nie znam, nie dały na wystawę swych wyrobów. Zwierciadeł jest dosyć i z różnych fabryk, o dobroci szkła zwierciadlanego przekonać się także można nie na wystawie lecz po sklepach i mieszkaniach porządnych, gdzie do drzwi i okien wiele używają szyb szlifowanych. Szyby zaś ciągnione surowe z jednéj tylko fabryki są na wystawie i to niedość białe lubo równo dęte, bez pryszczy i baniek powietrza. Czas.

Warszawa, 28. Czerwca. — Książe Gorczakow, namiestnik Królestwa, wyjechał wczoraj do Skierniewic.

Francya.

Z Paryża piszą do Independance Belge pod d. 28. Czerwca: Mogę za prawdziwość następującego faktu zaręczyć. Lord Palmerston miał przed dwoma dniami długą z p. Persigny konferencyą. Minister angielski oświadczył panu Persigny, że położenie obecne jest tego rodzaju, że należy wielkie siły w Indyach rozwinąć i że Anglia nie zdoła do Chin wysłać posiłków. Lord Palmerston przeto prosił na przypadek dłuższego trwania wojny chińskiéj o czynny udział Francyi. Pan Persigny z największą uwagą wysłuchał przedstawienia lorda Palmerstona i przyrzekł, że natychmiast to cesarzowi zaraportuje. Jako dowód coraz ściślejszych związków przyjaznych przytacza korespondent te okoliczności, że cesarz z cesarzową 28. Lipca niezawodnie na dni ośm zjadą do Osborne.

Paryż, 29. Czerwca. — Nie tylko winu francuskiemu, ale i artykułom mody paryskiéj zjednał pan Morny zniżoną taryfę celną.

— Wyborcy 3, 4 i 7 departamentu Sekwany zostali urzędownie powołani na 6. i 7. Lipca i rozumieją, że przyjdzie do zaciętéj walki, zwłaszcza, że zwycięstwo zależeć będzie od mniejszego lub większego udziału tych, którzy się wstrzymali przy pierwszym wyborze od głosowania. Opozycya podała swych kandydatów: pp. Cavaignaca, Darimona i Oriviera.

— Od kilku dni mówią tu o odkryciu spisku mającego na celu zamordowanie cesarza. Dowiaduję się o tem następujących szczegółów udzielonych mi z dość pewnego źródła. Już w miesiącu Kwietniu dowiedziała się była policya, że pewna liczba Włochów przybywa do Paryża, aby cesarza zabić. Wielu innych Włochów oczekiwano w Paryżu w tymże samym celu. Policya dołożyła wszelkich starań, aby ludzi tych przyaresztować. Lecz dopiero przed trzema tygodniami otrzymała pewne poślaki, i dopiero 13. Czerwca zdołała 13 spiskowych uchwycić. Wszyscy byli Włosi. Szefem ich ma być jakiś Bortoletti albo Bartoletti. Śledztwo przedsięwzięte w domu jego wykryło nie małą ilość rewolwerów i zatrutych puginałów. Prócz tego znaleziono korespondencyą rzucającą pewne światło na zamiar spiskowych. Policya, która, jak powiedziano, od kilku miesięcy wiedziałem o tym zamiarze, postępowała z wszelką ostrożnością i potajemni agenci wszędzie postępowali w tropy za cesarzem, skoro tylko z Tuileryów wyjeżdżał Cały ten wypadek okrywają tu zasłoną tajemniczą, i niewiadomo czy spiskowi stawieni będą przed sąd. Prócz tego zapewniają, że 10 osób podjęło się wziąźć udział w wypełnieniu zamachu. Policya siedmiu z nich ujęła, innych jeszcze nie ma w swym ręku. Schwytani znajdują się w Mazas.

(Kor. Cz.) Przepowiednia o końcu świata niespełniona, a więc tryumfują dzieci Adama i przedrwiwając z biednego astronoma tuszą sobie, że już wszelkie niebezpieczeństwo minęło, a oto nie widzą tego, że jak w Apokalipsie zaledwo jedna plaga przeszła, druga daleko okropniejsza nadchodzi. Potrwożyli się bajką, nie wiedzieć w czyjéj głowie wymarzoną, a oto teraz nowa zapowiedź o końcu świata objawia się w drukowanéj księdze i z podpisem jéj autora. Tytuł księgi: *La fin du monde par la science*; imie autora: Eugeuiusz Huzar. Księga dziwna, dziwaczna, mistyczna, śmiała, krasząca kopią z przyjętemi w świecie ideami, przybierająca ton natchnionego proroka, nie zgodna z nauką kościoła, a więc niezdolna obalić naszych przekonań; przecież wielce interesująca i ciekawa, bo pisał ją myślący człowiek, który gdyby żył w pierwszych wiekach chrześciańśtwa pewnieby należał do sekty preadamitów, utrzymujących, że przed naszym światem egzystowało już wiele innych; gdyby żył późniéj w XVII. np. wieku byłby prześladowany od inkwizycyi we Flandryi wespół z rabinem Izaakiem Perreyre, ale czyby się błędów swoich wyrzekł publicznie przed papieżem Aleksandrem VII. jak to Perreyre uczynił, tego zaręczyć nie mogę. Bo na inne czasy inne są obyczaje. Dziś wolno jest błąkać się myślom po manowcach i z téj włóczęgi, jeżeli się podoba, czyni się sprawa przed publicznością, a widzę p. Huzar stoi silnie przy swojem i nie tylko nie odwołuje tego co napisał, ale jeszcze w dodatku ogłasza *L'arbre de la science* i gotuje do druku *L'arbre de vie* czyli *Nécessité d'une science nouvelle*.

Co było, to ma się stać jeszcze!

Było zaś, że człowiek onego czasu posiadał ziemię. Przyjdzie zaś chwila, że on ją zupełnie na nowo posiędzie, a tego mamy dowód, że już dzisiaj za pomocą nauki i sztuki owładnął wszystkie potęgi i siły przyrodzenia, niemi rządzi wedle swéj woli, trzyma je w poddaństwie.

Było, że człowiek zdobywszy ziemię, wszedł w posiadanie Edenu... Będzie taki dzień, w którym on wejdzie doń na nowo, a ten dzień jest niedaleki.

Było, że tenże człowiek w Edenie, dał się uwieść zwodnym tumanom wszechwiednéj nauki i czysto eksperymentalnéj, za czem przyszedł jego upadek. I w przyszłym nowym Edenie, w chwili kiedy będzie rozumiał, że osiągnął zenit swéj potęgi, czeka go toż samo złudzenie i podobnyż upadek. Dowód tego znajdujemy już dzisiaj patrząc, z jaką łatwością dajemy się powodować wszystkiem marzeniom naszéj siły, jak nieroztropne ręce potrącają o równowagę samychże praw przyrodzenia.

Ale przyszedłszy do téj ostateczności, wolę wezwać w pomoc samego autora, aby wam całą przyszłości odkrył tajemnicę:

»Mażli się przez to rozumieć, że bez niebezpieczeństwa nie zdołamy posługiwać się parą lub balonami?.... spodziewam się, ale nie zapominajmy, że człowiek bezustannie będzie wzrastać w swéj śmiałości, w miarę jak odkryje nowe siły natury, szukać będzie sposobu do nowych ich zastósowań, dzisiaj para, elektryczność, jutro magnetyczne płyny; wiedzmy bowiem, że jesteśmy dopiero na zaraniu wszystkich rzeczy, cywilizacya zaledwie świtać nam poczyna, a przecież z tego co wydała za naszych czasów sądzić łacno możemy co wydać potrafi za jakie dwieście lub trzysta lat. Przyszłe tam kiedyś wystawy publiczne zaświadczą prawdę moich przekonań, im daléj naprzód iść będziemy, tem postęp spieszniejszym cwałować będzie krokiem: cywilizacya ulegnie prawu ciężkości spadających ciał z góry.

»Co do mnie mam wiarę w nieograniczony postęp nauki, w nieskończoną potęgę człowieka w czasie określonym; ale ja przypuszczam jedną rzecz więcéj czego nie czynią pewni filozofowie: fatalność wyradzająca się z samegoż postępu cywilizacyi: fatalność tem śmiertelniejszy zadającą cios człowiekowi, im upadek jego będzie z górniejszych wyżyn, jednem słowem katastrofę zmia-

tającą go z zamieszkanéj przezeń planety. Tak jest bezwątpienia. Człowiek pewnéj chwili zagłębiony w swym geniuszu potrafi rozedrzeć zasłonę świątyni, skruszyć łupinę pokrywającą rdzeń tajemniczy, ale kiedy jak ten drobny wiąz łomikamień zwany, zdoła rozszczepić skałę przyrodzenia, ta mu otworzy swe łono, ale i zagrzebie go w ruinach i dopełni się skończenie świata.

Wiedzmy albo i zapamiętajmy to dobrze, że stoimy na krawędzi dzielącéj od siebie dawny i nowy upadek· Podnosimy się zaledwie z upadku Adama, tj. ludzkości co nas poprzedziła, a spiesznym pędem lecimy w nową przepaść. Obu tych klęsk jednaki jest początek: pycha siły i umiejętności, ów grzech pierworodny, o którym Pismo święte wspomina, ów owoc zakazany dotąd nam filozoficznie dość nieobjaśniony, owo drzewo nauki dobrego i złego, źródło wszelakiéj pokusy, podstawa wszystkich religijnych pojęć.«

Świat wedle p. Huzar zniszczony będzie przez ogień, obszerny tego jest wykład dla czego nie przez inny element. Jest wszakże sposób ochronienia się od téj nieszczęsnéj katastrofy i autor przez miłość dla swych bliźnich nie kryje go pod korcem.

»Żeby pochodnia nauki nie stała się w ręku naszem kagańcem wzniecającym pożar, trzeba iżby zamiast tylko być eksperymentalną jaką jest dzisiaj, była raczéj zapatrującą się w głąb rzeczy. Dwa bowiem były drzewa w Edenie (według legendy, którą posiada p. Huzar) jedno umiejętności, wiedzy co sprowadziła upadek człowieka; drugie drzewo życia. W księdze dziś ogłoszonéj trudniliśmy się pierwszem, okazaliśmy skutki i owoce jego w przeszłości, konieczne następstwa w przyszłości. W téj, którą do druku oddajemy damy jasne pojęcie drzewa życia i wykażemy potrzebę nowéj nauki co nas jeszcze może od zguby zachować.«

A gdy ta książka wyjdzie cóż się stanie z pierwszemi dwiema, cóż z ową fatalnością i całym systemem osnowanym na téj zasadzie, że co było to będzie?...

Na to odpowiedź zapewne znajdziemy w niesłychanie obfitéj, malowniczéj, czarującéj wyobraźni pisarza, a my w pokorze naszéj prostoty powtórzemy za kaznodzieją wielkopostnym, ojcem Feliksem: »Człowiek padnie ofiarą wiedzy i postępu, jeżeli się nienawróci.«

Anglia.

Londyn, 27. Czerwca. — Dziś po południu odbyła się w mieszkaniu lorda Palmerstona narada gabinetowa. Głównym jéj przedmiotem były wiadomości z Indyj.

— Gazeta londynska ogłasza dekret królewski z d. 25. Czerwca, na mocy którego książe Albert otrzymuje tytuł Prynce Consort. Zarazem rozkazano, aby w modłach, litaniach przy kolektach, ile razy o księciu Albercie będzie mowa, odtąd nazywano go Prynce Consort.

— Izby, niższa i wyższa zajmowały się w dn. 26. Czerwca odczytaniem bilu o przysiędze parlamentarnéj, o zniesieniu podatku komunalnego w Irlandyi.

Londyn, 29. Czerwca. — O wypadkach w Indyach wyraża się Times między innemi: Powstanie nie ograniczyło się ani na pewnym oddziale wojska, ani na pewnéj miejscowości. W Miras podniosły rokosz dwa pułki piechoty i jeden pułk jazdy; wycofnąwszy się z Delhi, połączyły się z innemi trzema pułkami wojska krajowego i zapuściły się w zagony i okrucieństwa, o których dochodzą nas szczegółowe raporta. W Terozepore, nieco wyżéj w stronie północno-zachodniéj, objawił się podobny duch. W Delhi wsadzono na tron cesarza mohemedańskiego. Ruchy te są całkiem niezawisłe od okoliczności zewnętrznych, i dla tego przyczyn ich szukać należy w uczuciu, podbechtanem uprzedzeniami religijnemi. Zdaje się w rzeczy saméj, mówi to pismo, że doszliśmy do tego punktu w Indyach, gdzie całkowite poddanie się krajowego żywiołu i organizacya wszystkiego cośmy zdobyli, stały się rzeczą konieczności. Cośmy zdziałali jest za wiele, a jednak nie dość dla naszéj spokojności. W dalszym ciągu swego artykułu dowodzi Times, że polityka dotychczasowa nie odpowiada w rządzeniu kraju, jest niestósowną, przestarzałą i że należy ją zmienić. Anglia rządziła krajem indyjskim w sposób anomalny przez towarzystwo, a to rządziło krajem tym równie zawikłaną, rozwlekłą, krajową organizacyą. Indyjscy władzcy opłacali nam haracz albo pobierali od nas pensye; ziemia, którą broń nasza zwalczyła, podzieloną została między mocarzy krajowych, którzy sprawę naszą popierali albo byli narzędziami naszych planów. Przy urządzeniu służby publicznéj, ba nawet pod wielu względami przy rozkładzie wojska brano za wzór ustanowienia azyatyckie. Małośmy zmienili w prawach rządowych i postępowaniu sądowem, i mniéj daleko niż to inne ludzie zaborcze czynić były zwykły. Bezwątpienia było to dobrze obmyślane i łatwo wystawić sobie można, że dziwne to podbicie $\frac{1}{6}$ mieszkańców świata całego stało się głównie przez takt, zdolny założyć największe mocarstwo i zarazem nieobrażający przesądy krajowe. System ten był dobry, dopóki Anglia rządy swe w Indyach rozpostrzeniała bronią w ręku. Jeżeli, kończy to pismo, utrzymać chcemy naszą potęgę w Indyach, musim zniszczyć wszelki gmach polityczny i każdy zwyczaj socyalny przeszkadzający rozszerzeniu się wpływu naszego.

Czarnogóra.

Gazeta zagrzebska zawiera następującą wiadomość: Książę Daniło udał się z całą swą przyboczną strażą do klasztoru Ostróg, ztamtąd ogłosił proklamacyą nakazującą składanie podwójnych podatków. Lud rozporządzenie to przyjął niechętnie, boć w istocie Czarnogóra przeciążona jest podatkami, których rozkład jest dowolny i niestósowny. Wiadomości z Czarnogóry mogą się stać coraz interesowniejsze.

Kronika miejscowa.

Poznań, 2 Lipca. — Wczorajszy dzień przeszedł *in publico* na wyścigach pod Dębiną i wieczorem na teatrze polskim i koncercie Wieniawskiego Henryka. Spodziewamy się co do pierwszych, iż nam wkrótce nadesłanem zostanie sprawozdanie, a co się tyczy przedstawienia scenicznego pod tytułem: »Po angielsku«, pochwalamy je w całéj zupełności. Obaj Anglicy pan Królikowski i pan Janowski od początku do końca wytrwali w flegmie angielskiéj, a jakkolwiek ona nie ma nic zabawnego przez się, przecież w położeniach zabawnych była całkiem na swojem miejscu. Pan Delchan w roli Salomona Ippellbergiera był doskonałym i rozśmieszał na wszystkich przestrzeniach widzów. Po komedyi téj nastąpił koncert pana Henryka Wieniawskiego na skrzypcach. Nie słyszeliśmy go już od lat kilku i z przyjemnością przekonaliśmy się, że pochwały oddawane jemu przez dzienniki zagraniczne nie były przesadzone. Należy on teraz niezaprzeczenie do pierwszych skrzypków europejskich, ma wszystkie przymioty, któremi nie tylko amatorów, ale największych znawców w zadziwienie wprawić może. Zrozumiałość do najwyższego stopnia w najtrudniejszych kompozycych, śpiewność w kantilenie, jedność w stokkatach, pewność w pasażach, potoczystość, zamaszystość w całych akordach, przybrzmiewających melodyi i ten żar, którym płonie cała expozycya koncertowa i który ogarnia całą sluchającą publiczność tak, że nie ma wyjątków, któreby okiem, uchem, sercem a nawet myślą nie szły za wieszczem skrzypcowym. Możem powiedzieć, że Henryk Wieniawski osnuł nas siecią tonów tak przyjemną, miłą i roskoszną, iż niechętnie powstaliśmy z naszych miejsc, gdy przychodziło teatr opuszczać. Zapomnieliśmy w tém opojeniu jeszcze wspomnieć, że w flażoletach nawet pan Henryk umie śpiewać, głębiéj pociągać i że one pod jego palcami nie są płonną igraszką mistrz, który daje w nich miarę delikatności swoich pociągów palcowych. Jest to nowość, któréj nie dostrzegliśmy, za jego pierwszego pobytu u nas.

Ze Średzkiego, 28. Czerwca. — Nie każda zabawa jest niewinną, ani każda uczta zaletną, ani każdy zjazd użytecznym. Stósowny czas w zabawie, szlachetna pobudka w uczcie, dobór osób w zebraniach, stanowią ich wartość. Śmieszny jest bal kawalerski w poście, niedorzeczne zabawy na odpustach, jałowe zebrania polityczne, w których sprawiedliwość, ludzkość i miłość ojczyzny nie przewodniczą.

Zjazd mieszczący wszystkie warunki stósowności, lubo w szczupłym zakresie, miał miejsce 22. Czerwca w Zaniemyślu. Zgromadzili się księża całego dekanatu średzkiego u dziekana Rybickiego, przybyło z okolic kilku znamienitych obywateli serdecznych jego przyjaciół, pospieszyło z Poznania dwóch prałatów szkolnych jego kolegów. Cel zebrania się był obchód 25letniego dziekaństwa tego zacnego proboszcza — srebrnego wesela kapłaństwa nie mógł on uroczyście odprawić z powodu niespokojności politycznych, jakie srożyły się w smutnym 1848 roku. Zgromadził on więc teraz swych współpracowników i przyjaciół, aby z nimi wspólnie uczcić dwudziestopięcioletni zawód urzędowania dziekańskiego, zaszczytnie spełnionego. Byłto nakształt moment wytchnienia po trudach dalekiéj pielgrzymki Jak podróżnik zmierzający do pożądanéj mety, gdy sfatygowany długą i mozolną pielgrzymką spocznie w cieniu rozłożystego dębu, a rzucając okiem na przebieżoną przestrzeń, liczy niebezpieczeństwa które mu zagrażały, przeciwności które pokonał, przeszkody które usunął, i pokrzepia swe siły na drugą połowę drogi, która mu pozostaje do przebieżenia; tak szanowny jubilat wzbogacony doświadczeniem i zasługą, pozwolił sobie tego krótkiego wytchnienia, aby z nowym hartem i nadzieją resztę drogi mógł wiernie i szczęśliwie przebiedz.

Ważne bo to stanowisko kapłana, proboszcza, w towarzystwie ludzkiem! Stosunki jego tak ścisłe i wzniosłe z parafią, obowiązki rozliczne jakie ma do dopełnienia a które wymagają poświęcenia się bez granic i anielskiéj cierpliwości i czuwania ustawicznego, odpowiedzialność ciężka przed Bogiem i kościołem, dają wiele do myślenia umiejącym ocenić całą ważność tego stanowiska. Jako dziekan, oprócz obowiązków pasterskich, ma jeszcze liczne trudy administracyjne, jest pośrednikiem między władzą a duchowieństwem, jest ich organem i tłumaczem, potrzebuje wiele zdrowego sądu i taktu, aby wszystkie interesa do chwały boskiéj pogodzić.

Dla tegoż kapłani dekanatu średzkiego chcąc dać dowód, ile oceniają przymioty swego dziekana, gorliwości, miłości, prawości i miłego pożycia, ofiarowali mu kosztowny i piękny krzyż srebrny na postumencie z wizerunkiem boskiego Zbawiciela ze stósownym napisem, nie jako nagrodę cnót, ponieważ te sam Bóg nagrodzić jest w stanie, lecz jako dowód szacunku, uwielbienia i miłości, jakiemi dla niego przejęci byli. Pamiątka ta tem miléj była przyjętą, że z niéj jak z najobfitszego źródła każdy może czerpać osłodę w pracach, męztwo w przeciwnościach, wzór poświęcenia się bez granic.

Podczas obiadu kilka toastów zostało wzniesionych, które miały na celu uczczenie solenizanta i wzmocnienie związku braterskiego między kapłanami, który stanowi całą słodycz życia i jest niezbędnym warunkiem do ugruntowania królestwa bożego na ziemi. Nie zaniedbano też uczcić toastami i przybyłych miłych gości, których sprowadziło równe uczucie dla uczczenia jubilata.

Rozjeżdżając się późniéj do domów, każdy uniósł w sercu swojem to przekonanie, że miłość i szacunek swych współbraci stanowią milszą nagrodę niż świecidełka, jakiemi świat lubi zdobić swych ulubieńców. *S. T.*

Wiadomości literackie.

W Pradze ma wyjść wkrótce pierwszy zeszyt »Słownika wszechsłowiańskiego« ułożonego przez J. F. Szumawskiego. Słownik ten będzie obejmować 6 głównych narzeczów słowiańskich: rosyjskie, bułgarskie, cerkiewne, serbskie, czeskie i polskie. Będzie to oraz podręcznik do łatwego obeznania się z różnemi dyalektami słowiańskiemi; pisownia sama, do któréj autor użył kirylicy, uzupełniwszy ją niektóremi głoskami, ułatwiać będzie wysłowność stósowną do każdego narzecza. Zeszyt jeden ma kosztować 30 kr. m. k.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie d. 3. Lipca 1857.

Płody.

Zyto*) na bieżący miesiąc 46 pł, na Sierpień 47—$\frac{1}{4}$ pł., na Wrzesień Październik 48 pł. i pien

Żyto przy dosyć żwawym obrocie, dziś trochę lepiéj płacono.

Okowita**) na miejscu (bez beczki) 24$\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$; z beczką na bieżący miesiąc 25—$\frac{1}{12}$ pł., na Sierpień 25$\frac{1}{3}$—$\frac{5}{12}$ pł.

W okowicie dosyć znaczne obroty przy podwyższonych cenach. Wypowiedziano 10,000 kwart.

*) za węcpel po 25 szefli. **) za beczkę po 9600 % Trallesa.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 2. Lipca.

Pszenica 64—96 tal.

Żyto 54—55 tal., na Lipiec i Lipiec Sierpień 53$\frac{3}{4}$—55—54$\frac{1}{2}$ tal., na Sierpień Wrzesień 54$\frac{3}{4}$—55$\frac{1}{4}$ tal., na Wrzesień Październik 55$\frac{1}{4}$—56$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Październik Listopad 55—56$\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień 55$\frac{3}{4}$—56$\frac{1}{4}$ tal.

Jęczmień 46—50 tal.

Owies 36—40 tal., na jesień 36 tal.

Olej rzepiowy $16\frac{1}{4}$ tal., na Lipiec $16\frac{1}{6}$ tal., na Lipiec Sierpień 16 tal., na Wrzesień Październik $15\frac{1}{2}$—$\frac{7}{12}$ tal., na Październik Listopad $15\frac{1}{3}$—$\frac{5}{12}$ tal., na Listopad Grudzień $15\frac{1}{3}$ tal.

Okowita $28\frac{3}{4}$ tal., na Lipiec i Lipiec Sierpień $28\frac{1}{4}$—29—$28\frac{7}{8}$ tal., na Sierpień Wrzesień $28\frac{3}{4}$—$29\frac{1}{2}$ tal., na Wrzesień Październik 29—$\frac{1}{2}$ tal., na Październik Listopad $28\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień $27\frac{3}{4}$—28 tal.

Szczecin, 2. Lipca.

Pszenica 80—90 tal., na Lipiec 82 tal., na Wrzesień Październik 82 tal.

Żyto 52—53 tal., na Lipiec i Lipiec Sierpień 53—$52\frac{1}{2}$ tal., na Sierpień Wrzesień 53 tal., na Wrzesień Październik 54—$53\frac{3}{4}$ tal., na dostawę wiosenną $54\frac{1}{2}$—54 tal.

Olej rzepiowy $16\frac{1}{4}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{2}{3}$ tal., na Wrzesień Październik $15\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Okowita $12\frac{5}{8}$—$\frac{9}{16}$ pct., na Lipiec, Lipiec Sierpień i na jesień $12\frac{1}{2}$ pct., na Październik Listopad i na dostawę wiosenną 13 pct.

Przybyli do Poznania 3. Lipca.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: hr. Garczyński z Drezna, hr. Mycielski z Dembna, Karśnicki z Mystek, Sobierajski z Kopanina, Skarzyński z Sokolnik, Bronikowski z Wilkowa, Dobrzycki z Baborowa, Gorzeński z Gębic, Dziegiełowski, Parczewski i Zakrzewski z Żabna, Grabski z Śmiełowa, Stoltenberg z Ceradza, Eckstein z Wituchowa, Borzęcki z Brzustkowa, bar. Winterfeld z Berlina, Kampts z Rawicza, Wätzmann z Skwierzyny, Deysing z Międzychodu, Grubig z Wyrzysk, Weinberg, Emst i Gerke z Berlina, Schende z Bückeburg, Robeschmidt z Limbach, Rother z Wrocławia, Jänicke z Hanoweru.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: ks. Sułkowska z Rydzyny, Bethmann-Hollweg z Bunowa, Obiezierski z Drzeczkowa, Kęszycki z Błociszewa.

HOTEL DU NORD: Morawski z Kołowiecka, Łącki z Zembowa, Moszczeński z Jeziórek, Kowalski z Wierzbna, bar. Hochwächter z Berlina, hr. Kęszyeka z Lgina, Brzowski z Gdańska, Chłapowski z Turwi, Janiszewski z Baszkowa, Tiden z Anglii, Petzel z Leszna.

POD CZARNYM ORŁEM: Jawornicka i Dywańska z Ostrowa, Szulczewski z Boguniewa, Gierłowski z Dobieszewa, Szołdrzyńska z Pruśca, Modlibowski z Golinki, Zakrzewski z Baranowa.

HOTEL BERLINSKI: Kalkstein z Mieleszyna, Goślinowski z Kępna, Sczaniecki z Laszczyna, Rutkowski z Bzowa, Taczanowska z Berlina, Latendorff z Wielenia i Węsierski z Modliszewka.

HOTEL PARYZKI: Ogrodowicz z Nowejwsi, Gąsiorowski z Zberek, Otocki z Gogolewa, Ifflandowie z Piotrowa i Lubowa, Szeliski i Karczewski z Orzeszkowa, Frombolz z Drządzgowa, Müller z Pawłowa, Maryański z Popowic, Dobrowolska z Chociczy i Twardowski z Kępna.

HOTEL WIEDENSKI: Krasicki z Karsewa i Scheel z Poczdamu.

POD BIAŁYM ORŁEM: Grabowski z Uchorowa, Göricke z Inowrocławia, Fuhrmann z Wyszyna i Busse z Jankowa

POD TRZEMA LILIAMI: Friedrich z Berlincha, Schmidt z Lubasza i Gabryelski z Studzińca.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Iwankiewicz i Bierwagen z Czempina, Schulz z Bytynia i Kotarski z Kamieńca, św. Marcin nr. 14; Dr. Kapliński z Gdańska ul. Nowa nr. 5.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 2. Lipca 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{7}{8}$	—
dito z roku 1850. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1852. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1853. . . .	4	$93\frac{1}{2}$	—
dito z roku 1854. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{2}$
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	86
dito Prus Wschodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{3}{4}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$86\frac{1}{4}$	—
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$99\frac{1}{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe) .	$3\frac{1}{2}$	—	86
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$86\frac{5}{8}$	—
dito Prus zachodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	$81\frac{3}{4}$	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	91
Louisdory	—	—	$109\frac{7}{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	98

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 3. Lipca 1857 r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	3	7	6	3	17	6
Pszenicy średniéj	2	22	6	3	—	—
Pszenicy ordynaryjnéj	2	7	6	2	17	6
Żyta przedniego, szefel	2	—	—	2	2	6
Żyta lżejszego.	1	25	—	1	27	6
Jęczmienia dużego, szefel.	1	20	—	1	22	6
Jęczmienia małego	1	15	—	1	17	6
Owsa, szefel	1	5	—	1	7	6
Grochu do gotowania, szefel . . .	1	27	6	2	—	—
Gorch na pastwę	1	20	—	1	22	6
Rzep zimowy	3	22	6	3	25	—
Ziemniaków, szefel	—	15	—	—	17	—
Masła, garniec	1	25	—	2	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.						
dnia 2. Lipca	24	—	—	24	15	—
dnia 3. »	24	7	6	24	22	6